

23 kwietnia. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Dz 3, 1-10)

(Dz 3, 1-10)

Gdy Piotr i Jan wchodzili do świątyni na modlitwę o godzinie dziewiątej, wnoszono właśnie pewnego człowieka, chromego od urodzenia. Umieszczano go codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby wchodzących do świątyni prosił o jałmużnę. Ten, zobaczywszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił ich o jałmużnę.

Lecz Piotr, przypatrzwszy się mu wraz z Janem, powiedział: «Spójrz na nas!» A on patrzył na nich, oczekując od nich jałmużny. «Nie mam srebra ani złota – powiedział Piotr – ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!» I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach. Zerwał się i stanął na nogach, i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, chodząc, skacząc i wielbiąc Boga.

A cały lud zobaczył go chodzącego i chwającego Boga. I rozpoznawali w nim tego człowieka, który siedział przy Pięknej Bramie świątyni, aby żebrać, i ogarnęło ich zdumienie i zachwyt z powodu tego, co go spotkało.

(Ps 105 (104), 1-2. 3-4. 6-7. 8-9 (R.: por. 3b))

Niech się weselą szukający Pana

Sławcie Pana, wzywajcie Jego imienia,
głoście Jego dzieła wśród narodów.
Śpiewajcie i grajcie Mu psalmy,
rozgłaszajcie wszystkie Jego cuda.

Niech się weselą szukający Pana

Szczyćcie się Jego świętym imieniem,
niech się weseli serce szukających Pana.
Rozmyślajcie o Panu i Jego potędze,
zawsze szukajcie Jego oblicza.

Niech się weselą szukający Pana

Potomkowie Abrahama, słuźy Jego,
synowie Jakuba, Jego wybrańcy.
On, Pan, jest naszym Bogiem,
Jego wyroki obejmują świat cały.

Niech się weselą szukający Pana

Na wieki pamięta o swoim przymierzu,
obietnicy danej tysiącu pokoleń,
o przymierzu, które zawarł z Abrahamem,
przysiędze danej Izaakowi.

Niech się weselą szukający Pana

Aklamacja:

Oto dzień, który Pan uczynił,
radujmy się nim i weselmy.

(Łk 24, 13-35)

W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Zapytał ich: «Cóż takiego?»

Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A my spodziewaliśmy się, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Ale po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto, jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli».

Na to On rzekł do nich: «O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?» I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego.

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili między sobą: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?»

W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Komentarz:

Jest coś ogromnie pocieszającego w tym, że ktoś nie potrafi jeszcze rozpoznać Jezusa, a jednak może się z Nim spotkać naprawdę. To musi być bardzo ważna prawda, skoro w Ewangeliach mamy aż trzy opisy tego rodzaju spotkań ze Zmartwychwstałym. Z Chrystusem, tak jakby On był nieznanym, spotkała się najpierw Maria Magdalena, następnie dwaj uczniowie idący do Emaus, wreszcie Piotr oraz sześciu innych uczniów, kiedy łowili ryby w Morzu Tyberiadzkim.

Wszystkie te sytuacje mają w sobie coś wspólnego. Mianowicie w każdej z nich człowiek – nawet jeśli nie zdaje sobie z tego sprawy – wychodzi jednak Chrystusowi naprzeciw. Maria Magdalena po prostu ogromnie przejęła się faktem, że zastała grób Chrystusa otwarty i pusty. Piotr i pozostali uczniowie, którzy już w samą Niedzielę Zmartwychwstania spotkali się z Jezusem, spełnili Jego nakaz, żeby podjąć podróż do Galilei.

Nawet dwaj uczniowie, którzy uciekali do Emaus, ażeby zatrzeć ślady swoich związków z Jezusem, jednak wyszli Mu naprzeciw, i to na dwa sposoby. Z uwagą i wiarą słuchali Nieznajomego, kiedy objaśniał im proroctwa mesjańskie, przede wszystkim jednak wyszli naprzeciw Jezusowi przez swoją gościnność. Jak zapisuje Ewangelista, przymusili owego Nieznajomego, o którym nie wiedzieli, że to jest Jezus, aby przenocował razem z nimi i nie narażał się na niebezpieczeństwa samotnej wędrówki.

Gdyby nie ta ich gościnność, Jezus poszedłby dalej, a oni w ogóle nie wiedzieliby, że się z Nim spotkali. Przejmująco skomentował to św. Augustyn: „Boję się, że gdy Chrystus będzie przechodził obok mnie i ja

Go nie zauważę, On już może nie wrócić”.

Bardzo podobny epizod opisany jest w Księdze Rodzaju, gdy Lot niemal przymusił trzech nieznajomych do przyjęcia gościny. Jest to ten rodzaj nacisku, który jest nie tylko dozwolony, ale nawet chwalebny. Chodzi o taki nacisk, którego celem jest usunięcie skrępowania u drugiego człowieka, który nie chce nam być ciężarem. Za pomocą takiego błogosławionego nacisku komunikuje się drugiemu człowiekowi, że sprawia mi radość, gdy moją pomoc przyjmuje.

Św. Grzegorz Wielki, zachwycając się tą gościnnością uczniów z Emaus, powiada: „To nie przypadek, że uczniowie nie rozpoznali Jezusa, kiedy słuchali Jego nauki. Rozpoznali Go dopiero wtedy, kiedy Jego naukę zaczęli wypełniać”. Tak jest po dziś dzień. Największą szansę na to, żeby spotkać się z żywym Jezusem, mają ci, dla których przykazanie miłości jest naprawdę wytyczną ich życia.

o. Jacek Salij OP